

PIOTR SOJA

Dnia 29 maja 1947 r. w Pińczowie w kancelarii notarialnej Sędzia Śledczy w osobie Sędziego Michała Gallewicza przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 KPK świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Piotr Soja
Wiek	42 lata
Imiona rodziców	Jakub i Łucja
Miejsce zamieszkania	Sielce, gminy Chotel
Zajęcie	rolnik
Wyznanie	rzymskokatolickie

Na dzień przed Zielonymi Świątami, było to w dzień sobotni w roku 1943, Niemcy przyjechali do Wiślicy, zabrali trochę młodych ludzi z Gorystawic, gminy Chotel. Pędzili ich do Wiślicy i tam też zabrali młodych ludzi, tak że zabranych było dwudziestu kilku, i tych wywieźli do domu niejakiego Koziary w Wiślicy. Ktoś dał znać młodzieży tej i dwie trzecie ich uciekło. Choć byli ostrzeżeni przez patrol – a pięciu nie mogło uciec. Jak Niemcy wrócili z pijatyki, wszystkich tych pięciu rozstrzelali. Ciała zostały zabrane i pochowane na cmentarzu.

Też w roku 1943, latem lub późną wiosną, Niemcy otoczyli dom Skadłubowiczów – Skadłubowicz był ekonomem na folwarku w Jurkowie, gminy Chotel. Z Niemcami była i granatowa policja – powstała bajka, gdyż u Skadłubowiczów byli wtedy partyzanci – w następstwie czego cała rodzina Skadłubowiczów w ilości pięciu osób została zamordowana, z czego staruszkę matkę zabili kijami, i dwóch, trzech partyzantów, którzy nie zdołali zbiec. Ciała pochowano obok domu, potem przeniesiono na cmentarz.



Byłem naocznym świadkiem, jak przeniosłem zwłoki Jasińskiego, nauczyciela z żydowskiego kierkuta [?] na cmentarz w Jurkowie. Zwłoki zatrzymane były w stodole, gdzie Jasińskiego wzięto, przy czym zaobserwowałem, że zwłoki były zmasakrowane, poprzetręcane ręce, blizny cięte od uderzenia na głowie, a niżej brzucha członek był tak zmasakrowany, jakby ubijano powrozem. Jasiński był jednym z trzech nauczycieli, których aresztowano w Miernowie, gminy Złota. Były łapanki i wielu nie wróciło z tych, ale to wszędzie miało miejsce.